NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 24 września 1929 Nr. 258

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. i-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Niezawisłe królestwo Iraku

Irak w Lidze Narodów. — Arabskie awantury. — Rada Lawrence'a. — Fejzul walczy z Anglją. — Niezwykły sukces. — Czy likwidacja polityki angielskiej na Wschodzie? — Liga Narodów daje lepsze gwarancje niż garnizon bryt yjski. — Irak, Palestyna, Egipt. — Co dalej?

Kraków, 23 września.

(r) Prawie w 10-tą rocznicę pierwszego wystąpienia na szerszą arenę polityczną b. oficera wojsk tureckich syna Emira Hedżasu, Fejzula, kraj, nad którym Fejzul włada, staje się niezawisłem królestwem, a wkrótce wejdzie w skład członków Ligi Narodów. Fejzul I., obecny władca Iraku, ma za sobą niejedną polityczną awanturę, niejedną dyplomatyczną rozgrywkę z dawnemi mocarstwami tzw. koalicji, ale jak dotąd zawsze wychodził zwycięsko, a obecnie znalazł się chyba u szczytu swych marzeń i planów.

Idea federacji panarabskiej, złączona dość osobliwie z ideą wszechwładzy rodziny Husejnitów na Bliskim Wschodzie, prędko uległa likwidacji. Nie pomogła awanturnicza wyprawa Fejzula do Syrji i proklamowanie jednolitego państwa, obejmującego całą Syrję historyczną, a więc łącznie z Palestyną Francja, która na konferencji pokojowej domagała się mandatu nad Syrją północną, przeciwstawiła żądaniom nacjonalistów arabskich z Fejzulem na czele kilkonastotysięczną armję i rozpoczęła walkę o Syrję północną. Fejzul uciekł na dwór swego ojca Emira Hedżasu i tu wyczekiwał odpowiedniej chwili do wystąpienia z nowemi żądaniami pod adresem mocarstw.

W roku 1920 na konferencji w San Remo Anglja otrzymała m. in. mandat nad Irakiem. Wysoki Komisarz Iraku Sir Cox rozpoczął swą działalność od budowy nowoczesnych dróg ułatwiających komunikację, od zakładania wielkich portów lotniczych w południowej części Iraku i od obsadzenia silnym garnizonem wojskowym Mosulu ze źródłami naftowemi. Dla Anglji był Irak ważnym punktem strategicznym i komunikacyjnym. Inteligencja arabska nie chciała atoli słyszeć o mandacie, nie wzięła więc udziału w radzie ustawodawczej, proponowanej przez władzę mandatową i domagała się konsekwentnie zniesienia mandatu i stworzenia niezawisłego królestwa Iraku. Było to z końcem roku 1920, a więc w okresie kiedy Turcja zdobywała coraz większe znaczenie na Wschodzie i wywierała wpływ na polityczną myśl inteligencji muzułmańskiej oraz wysuwała pretensje do Mossulu, zamieszkałego rzekomo przez bliskich Turkom Kurdów. Równocześnie zaś Rosja, zaniepokojona wzrostem wpływów angielskich na Wschodzie, organizowała niepokoje przeciwko Anglji, popierając skwapliwie narodowy ruch Arabów zwrócony siłą rzeczy przeciwko Anglikom.

W takiej chwili ówczesny minister kolonij p. Winston Churchill za radą doskonałego znawcy Wschodu, osławionego pułkownika Lawrence'a polecił Fejzulowi ruszyć do Bagdadu i objąć koronę królestwa Iraku. Król Fejzul, posłuszny poleceniom, objął rząd nad Irakiem, ale natychmiast wysunął żądanie zniesienia mandatu. A w tem żądaniu poparli go prawie wszyscy mieszkańcy Iraku. Zwalczające się za zwyczaj muzułmańskie sekty religijne stanęły w tym wypadku za królem. W kraju rozwinięto energiczną akcję przeciwko władzy mandatowej, król nie godził się na żadne ustępstwa, lecz konsekwentnie powtarzał, że Anglja musi ustąpić z Iraku. Energiczne stanowisko króla, parlamentu i inteligencji arabskiej, doprowadziło wkońcu do słynnego układu z roku 1922, w którym Anglja zobowiązuje się opróżnić Irak wcześniej, niż przewiduje mandat. Fejzul i na to nie chciał się zgodzić, domagając się dalszych ustępstw. Kiedy atoli w roku 1924 rząd MacDonalda zagroził, że zerwie wszystkie rokowania, Fejzul układ podpisał, ale nie zaprzestał agitacji za całkowitą niezawisłością Iraku. Obecnie osiągnął swój cel. Mandat nad Irakiem został zniesiony. Fejzul jest niezawisłym władcą królestwa Iraku, a Irak jako odrębne państwo wstąpi prawdopodobnie na najbliższej sesji do Ligi Narodów.

Osiągnięcie niezawisłości przez królestwo Iraku i wcześniejsze ustąpienie Anglji jest niewątpliwie wydarzeniem politycznem o wielkiej doniosłości i znaczeniu oraz charakterystycznem posunięciem w polityce angielskiej. Zdziwienie atoli wzbudzają okoliczności, w jakich ta przemiana się dokonała. W czasie wypadków palestyńskich zjawił się w pałacu króla Fejzula w Bagdadzie brytyjski Wysoki Komisarz Iraku, sir Gilbert Clayton z żądaniem, by Fejzul podobnie, jak Ibn Saud i brat jego Abdułła ogłosił oświadczenie, iż nie solidaryzuje się z akcją nacjonalistów arabskich w Palestynie i nie zamierza z nimi współdziałać. Król Fejzul odmówił. Clayton, ongiś zastępca Wysokiego Komisarza Palestyny i prawdziwy sympatyk sjonizmu, zagroził konsekwencjami, ale w trzy dni potem nagle zmarł w czasie gry w polo. Fejzul rozwinął bezpośrednio potem akcję dyplomatyczną i agitację wewnątrz kraju za całkowitem usamodzielnieniem Iraku.

Niewątpliwie akcja ta została uwieńczona sukcesem nietyle z powodu gróźb Fejzula wysuwanych pod adresem Anglji, ile raczej z powodu zmiany systemu polityki kolonjalnej Anglji. Po osiągnięciu niezawisłości przez Egipt staje się obecnie Irak państwem niezawisłem. Rząd Labour Party rozwiązuje tedy problemy wschodnie zgodnie ze swojemi zasadami i doprowadził już do uspokojenia w dwóch bardzo ważnych punktach, w Egipcie i w Iraku. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że przyznanie niezawisłości dwom krajom arabskim o olbrzymiem znaczeniu dla imperjum brytyjskiego oznacza poniekąd likwidację polityki kolonjalnej Anglji. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak nie jest. W miejsce dotychczasowych niespokojnych krajów mandatowych otrzymuje Anglja sojuszników, którzy jej zapewne wzamian za niezawisłość dają doskonałe gwarancje możności rozszerzenia swych wpływów. Egipt czy Irak, którego przedstawiciele zasiadają w Lidze Narodów, nie stanowi nietylko niebezpieczeństwa, ale daje pewność swobody angielskiej polityki na Wschodzie i obrony angielskich interesów. Na wschodzie pozostaje dla Anglji jeszcze jeden problem do rozwiązania, problem Indyj, który zpewne w przeciągu najbliższych miesięcy zostanie definitywnie załatwiony.

Dla Palestyny mają te wypadki doniosłe znaczenie. Palestyna bowiem znajduje się obecnie w otoczeniu niezawisłych państw arabskich o jednolitej ludności arabskiej. Realizacja haseł nacjonalistów arabskich w Iraku i Egipcie wpłynie niewątpliwie i na Arabów palestyńskich w kierunku wysuwania żądań o niezawisłości i niepodległości. Ale wpływ ten będzie raczej moralny, niż faktyczny. Faktycznie bowiem rząd angielski otrzyma wolną rękę w Palestynie przez uwzględnienie postulatów Iraku i Egiptu, a z drugiej strony Egipt i Irak, jako państwa należące do Ligi Narodów, będą musiały przyjąć zobowiązania Ligi Narodów, przewidujące m. in. utworzenie żydowskiej siedziby narodowej. Stępi się wskutek tego ostrze nacjonalizmu arabskiego w Palestynie, a przy odpowiedniej akcji polityki sjonistycznej w państwach arabskich, porozumienie arabsko-żydowskie będzie łatwiejsze.

Prez. Weizmann o przyszłości Palestyny

L o n d y n. 22. 9 Agencja prasowa „United Press" ogłasza artykuł prezydenta światowej Organizacji Sjonistycznej prof. Weizmann p.t. „Przyszłość Palestyny". W artykule tym autor wskazuje przedewszystkiem na stale podkreślaną przez ruch sjonistyczny *dążność do zgodnego współżycia z Arabami*. Obecnie oczekiwać należy od Anglji, że wyjaśni Arabom, iż *muszą się oni pogodzić z faktem, że deklaracja Balfoura* obowiązuje. Prez. Weizmann wyraża przekonanie, że problem arabski da się bez wielkiego trudu rozwiązać, chodzi tylko o to, by wytłumaczyć Arabom, że *stanowisko Anglji nie da się obalić przez żadne akty gwałtu.*

Co do sprawy Ściany Płaczu obala prof. Weizmann niedorzeczne zarzuty podżegaczy arabskich, jakoby Żydzi zamierzali zawładnąć muzułmańskiemi miejscami świętemi.

Żydom chodzi jedynie o zapewnienie możności swobodnego odprawiania modłów przy Ścianie Płaczu.

Obecnie koniecznem jest umożliwienie wielkiej imigracji Żydów do Palestyny, na którą żydostwo jest należycie przygotowane.

SPRAWOZDANIE Z XVII. KONGRESU I COUNCILU JEWISH AGENCY.

We wtorek dnia 24 września br. o gdz. 8.15 wiecz. złoży p. Dr. Igacy Schwarzbart w lokalu „Przedświt-Haszachar" Stradom15 I. p. oficc. sprawozdanie z odbytego XVII Kongdesu i Coucilu Jewish Agency.

Komitet Lokalny Organizacji Sjońskiej w Krakowie uprasza wszystkich szeklwców o punktualne zjawienie się.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Gasnącemu światu

Poniżej zamieszczamy w dosłownem brzmieniu artykuł Marsz. Piłsudskiego pod powyższym tytułem. Ze względów technicznych pewna część naszych Czytelników na prowincji otrzyma artykuł ten po raz drugi. — Red.

Marsz. Daszyński proponował utworzenie większości parlamentarnej

Naprzód ad rem. Gdzieś w czerwcu, gdyż ściśle daty nie mogę sobie przypomnieć, zgłosił się do mnie p. Daszyński, Marszałek sejmu polskiego. Gdy go zapytałem, czemu mam zawdzięczyć jego wizytę, rozpoczął od długiego, bardzo nieudolnie skonstruowanego opisu, niezwykle rozpaczliwego stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym. Gdybym był naiwny, albo bardzo nierozsądny, tobym popaść mógł w wielką rozpacz z powodu zbliżającej się pewnej ruiny Polski i jej z tego powodu zguby. Następnie zaś zauważył, że po powrocie swoim z zagranicy spostrzegł w obozie socjalistycznym wielką zmianę, polegającą na tem, iż wielu z jego partyjnych towarzyszy dotąd nieprzyjaźnie względem rządu usposobionych, staje się jego zwolennikami i nie chce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji. Zauważył dalej, że po zjeździe Wyzwolenia, gdzie nie wybrano do zarządu partji wszystkich zdecydowanych nieprzyjaciół rządu — zacytował przytem p. Thugutta — nie można nie widzieć także i w tem stronnictwie jakiejś przemiany analogicznej do tego, co mówił poprzednio o socjalistach. Jako wywód z tego, z czem do mnie wystąpił, dał swoje przypuszczenie, iż może stan ten daje możność uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego oraz stronnictw: socjalistycznego i Wyzwolenia. Usunęłoby to — zdaniem jego — różne niedokładności życia państwowego Polski.

Propozycja p. Daszyńskiego — nieprzyjęta

W odpowiedzi na to zakomunikowałem p. Daszyńskiemu, iż nie będąc szefem gabinetu, wolałbym tę rozmowę oddać w ręce premjera p. Switalskiego, sądząc, że on łatwiej, niż ja, zająć się tem jest w stanie. Poradziłem mu również w sprawie Bloku Bezpartyjnego skierować się drogą naturalną - do pana prezesa tego klubu p. Sławka. Tak się w czerwcu rozpoczęła historja, której zakończenie mamy obecnie.

Naturalnie, z całą lojalnością zakomunikowałem zarówno p. Switalskiemu, jak i p. Sławkowi całość tej rozmowy czerwcowej i wobec zbliżającego się urlopu wypoczynkowego p. premjera, oraz lipcowego i sierpniowego zacisza politycznego, p. premjer po rozmowie ze mną zdecydował odłożyć swoje kroki na czas września, o ileby sam p. Daszyński nie wystąpił z dalszemi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył mój urlop wypoczynkowy.

Rządowa próba podjęcia dyskusji

Przy rozmowie, jaką miałem w Druskienikach z p. premjerem Switalskim, zdecydowałem podjąć inicjatywę z naszej strony, ze strony rządu w takiej formie, aby w nieoficjalnej rozmowie, ważnej państwowej sprawy móc stwierdzić, czy owa zmiana zapowiadana przez p. Daszyńskiego poprzednio, ma jakąkolwiek podstawę racjonalną i czy można liczyć na jakąkolwiek rzeczowość w jakiejkolwiek dyskusji.

Cel propozycji rządu

Wobec zbliżającej się sesji zwyczajnej sejmu, związanej z budżetem państwowym na rok przyszły zaproponowałem, aby jako ta sprawa ważna dla państwa, któraby była sprawdzianem możliwości rzeczowych dyskusyj w sejmie, była wybrana praca nasza, rządowa nad tym budżetem. Już w ogłoszonem expose pana ministra finansów uderzać musza pewne nowe, związane z obecną sytuacją finansowa państwa, nowe nuty i nowe poglądy. Uważałem, iż przygotowanie zawczasu opinji różnych panów w sejmie, da może możność uniknąć bezpłodnych dyskusyj, łamania drzwi otwartych i ważnych ekscesów tak cechujących niesmacznie i niezdrowo nazywając to, co w sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym rzeczowości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiekbądź, tembardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce rządu, który już czwarty dobiegający rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę państwa na zewnątrz i wewnątrz.

Taki więc był drugi etap rozpoczętej już przez p. Switalskiego pracy dnia 4 września niniejszego roku. Co do mnie osobiście, miałem według ułożonego z p. Switalskim planu zabrać głos jako drugi po p. Matuszewskim przed rozpoczęciem dyskusji z panami z sejmu. Znanem już jest expose p. Matuszewskiego.

Krytyka systemu budżetowania

W pierwszym rzędzie chciałbym podtrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania państwa. P. Matuszewski opuszcza bowiem w dyskusjach ze mną najważniejszy zdaniem mojem argument niemożności budżetowania w każdej funkcji państwowej tą samą zupełnie metodą, gdyż wtedy budżet nie odpowiada najzupełniej treści pracy i nie daje możności zorjentowania się w kierunku pracy każdego z ministrów. Prowadząc ministerjum spraw wojskowych, które zawiera prawie trzecią część naszego budżetu, przekonywałem się stale, że gdy chcę mieć swą orjentację, muszę odrzucać na bok całą książkę i przerabiać budżet na nowo. Sekretem bowiem naszego budżetowania jest nie co innego, jak że przystosowany on jest jedynie do pracy urzędników, nie do pracy państwowej i treści pracy ministrów. Poza tem poruszyć miałem kwestję zupełnie nową, związaną z tzw. przezemnie luzami budżetowymi w budżetach każdego z ministrów. Bez bowiem takich luzów wzmożony etatyzm budżetowy daje w swoim wyniku prawie niemożność prowadzenia zmian w praktycznym zarządzie państwa. Jednym ze stałych punktów porządku dziennego rady ministrów jest żądanie zmiany punktów budżetowych na inne, z powiększaniem jednych i połączonem z tem zmniejszaniem innych. Gdy zaś zważymy, że w tak skomplikowanym mechaniźmie państwowym, zmiany przeprowadzane muszą niekiedy trwać nietylko miesiącami, lecz latami, jeżeli uwzględnimy specjalnie polskie warunki bytowania, komplikacje istnienia trzech, nawet czterech rodzajów praw, któremi jesteśmy dziedzicznie obciążeni; jeżeli uwzględnimy niemrawą i bardzo często nieudolną pracę urzędników, to łatwo będzie dostrzec, że budżetowy system polski niedopuszczający luzów budżetowych, jest najbardziej skuteczną i najbardziej zarazem nonsensowną zaporą do wszelkiego postępu. Wreszcie, w trzecim rzędzie i ostatnim, chciałem się zwrócić do panów posłów, zaproszonych na konferencję, aby może zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden mały kącik, w którym rzeczowo możnaby prowadzić dyskusję nad tak ważnym problematem, jak budżetowanie państwa. Zdaniem bowiem mojem najbardziej skutecznie kompromitują Polskę panowie posłowie sejmowi, utwierdzający świat cały w powszechnem do niedawna mniemaniu, iż Polacy nie są zdolni, jako naród do rządzenia sobą i że wprowadzą zaraz nie co innego, jak Polnische Wirtschaft, czyniąc z siebie tzw. Saisonstaat.

Budżet tegoroczny — kopją zeszłorocznego
dla uniknięcia wstrętnej dyskusji

Niechybnie to moje przemówienie i roztrząsanie stałoby w sprzeczności z mojem żądaniem, które postawiłem już oddawna, aby budżet przedstawiony w tym roku był prawie kopją zeszłorocznego. Wszystkie bowiem moje rozmyślania i doświadczenia przeszłości nie mogły mnie wprowadzić do zaufania, aby stosunki w Sejmie mogły ulec jakiejkolwiek zmianie i dlatego wolałem mieć budżet kopiowany na tamtegorocznym, że temsamem może uniknąć by się dało powtórki długiej i bezowocnej, tej samej dyskusji budżetowej, która nietylko jest męcząca, co wstrętna.

„Kwestja kanapowa“ — czyli ocena uchwały „centrolewu“

Przechodzę teraz do trzeciego etapu całej historji, mianowicie do odpowiedzi różnych panów z Sejmu na propozycję konferencji w sprawie budżetu, uczynioną przez p. premjera Switalskiego dnia 4 września. Jeżeli użyłem wyrażenia „różni panowie z Sejmu“, to dlatego, iż prawie połowa Sejmu — gdyż odliczam największy klub Bloku Bezpartyjnego, endeków, którzy dali odpowiedź osobną i wszystkie mniejszości narodowe, te w odpowiedzi p. Daszyńskiego nie brały udziału — przedewszystkiem wynikła wśród tych panów Kanappeefrage, czyli kwestja kanapowa. Polegała ona na tem, że ci panowie z Sejmu zwątpili w możność prawnie zwoływania jakichkolwiek konferencyj przez pana premjera naszego gabinetu, uważając, iż wtedy tylko konferencja dawać może rezultaty, gdy zebrana jest nie gdzieindziej, jak na ulicy Wiejskiej. Wobec tak poważnych wątpliwości zaczęły się niesłychane dyskusje w każdym z klubów z ... z odpowiednim zamętem i chaosem formuł ... konwentyklów, zebrań grupowych i wszelkich ... ów, tzw. sejmowych przy poważnym nast... i przy najważniejszych kwestiach. Wobec ... wątpliwości zaczęły wyrastać inne, bo wydaje ... że grubo inną kwestją było pytanie, czy wogóle rząd Switalskiego jest legalnym rządem Polski, gdy p. Switalski nie był ani razu na posiedzeniu Sejmu, jako prezes gabinetu. Słyszałem, że jedna ze znakomitości sejmowych, trochę niezdrowa na żołądek, wyskoczyła przerażona, że nie wzięto pod rozwagę w dyskusji kwestji, co ma zrobić nieszczęśliwy poseł, gdy na konferencji u Switalskiego podadzą czarną kawę. Prawdopodobnie równie poważnych wątpliwości była mnoga ilość. Wyrosły wątpliwości, zwykły chaos i zamęt i nie można było dojść do żadnej wspólnej uchwały. Dlatego też wysmażono elukubrację negatywną. Dlatego zaś, aby nie była ona tak że negatywna, smażona na kiepskim oleju była tak niezrozumiała, że dopiero p. prezes gabinetu Switalski rozciął wątpliwości stwierdzeniem, że „może więc uważać odpowiedź tych panów za odmowę“ i zapytał p. Daszyńskiego, czy to jest słuszne, czy nie. Odpowiedź znowu tego pana była wahająca się i niepewna, skłaniająca się jednak ku temu, iż odpowiedź jest odmowna.

Znowu „fajdanitis poślinis“

W samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie od razu uwaga tych panów, przypominająca rządowi, że marszałek Sejmu jest zawsze reprezentantem tej instytucji. Zwróciłem więc i ja ze swej strony uwagę, że w tym wypadku p. marszałek Sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu, czy kilku dziesięciu panów, gdyż Sejm, jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez Pana Prezydenta jest zwołany na sesję i sesja jest prawnie przez przedstawiciel Prezydenta otwarta. Jeżeli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie spełzła na niczem, to znowu wyrasta prawda o fajdanitis poślinis do śmiesznych i prawie nieprawdopodobnych rozmiarów. Utożsamianie zebrań klubowych, nawet małych konwentyklów ze Sejmem mieliśmy już bardzo często w historji Sejmu w Polsce. Należy to, jak mnie się zdaje, do dobrego tonu wielu z panów posłów i wyrosło nie skądinąd, jak z niecnej pamięci pierwszego Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej.

Idzie się ku temu, co prawda wykluczając spokojnie, wbrew zasadzie tzw. demokratycznej, całe grupy posłów, całe kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim. Przecie niejeden z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie, to znaczy poszczególnego posła, za sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów, zastrzeżonych przez prawo sejmowi.

Na szczęście zawikłania stałe w „Kanappeefrage“ są przedstawicielami gasnącego już świata, który odchodzi i przez swoje postępowanie daje raz poraz do poznania, że ta diagnoza jest niemylna.

Dokończenie artykułu Marsz. Piłsudskiego na str. 7-mej.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Władysław Byrka, wierny urzędnik

Pierwsze miejsce w klubie BB. zamuje przewodniczący komisji budżetowej, Władysław Byrka. Nie należy on do pierwszej brygady. W sprawy czystej polityki absolutnie nie miesza się. Nie należy do głównych mówców na plenarnych posiedzeniach sejmu lub komisyj, przemawia rzadko, jakkolwiek uchodzi za najlepszego znawcę spraw finansowych.

Klub BB. przekazał mu odpowiedzialną pracę — przewodnictwo komisji budżetowej. Musi tam strzec porządku i starać się o osłabienie ataku opozycji, o unicestwienie wniosków i poprawek, o dotrzymanie terminu, o przeciąganie dyskusji w komisji tak długo, by kluby nie miały już czasu przemawiać na plenarnem posiedzeniu sejmu.

Poseł Byrka nie podnieca się, nie stosuje surowych przepisów regulaminu, nie grozi mówcy represją. Jego jedyną bronią jest sarkazm i żart. Kiedy mówca jakiś podnieca się i rzuca gromy na rząd, kiedy chrypnął już z powodu ataku na ministerstwo spraw wewnętrznych — prosi go przewodniczący Byrka, by strzegł swego zdrowia, gdyż będzie musiał „grzmieć także przeciwko innym ministerstwom. Członkowie komisji śmieją się, a mówca spuszcza nieco z tonu.

Nieznacznemi, żartobliwemi uwagami walczy przewodniczący Byrka z opozycją. A kiedy przeciwnicy stawiają formalne wnioski przyciskające niejako do muru, kiedy potrzeba przerwy, zna przewodniczący Byrka wspaniałą sztuczkę, służącą do przerwania posiedzenia.

Poseł Byrka podpatruje szybko i właściwie śmieszne strony swych przeciwników a także zwolenników. Kiedy siedzi w bufecie w towarzystwie przyjaciół i zaczyna ogólnikowo-uwagami charakteryzować przeciwników, cały stół dziennikarzy śmieje się do rozpuku. Nieraz ofiarami jego żartów padają towarzysze z własnego klubu. Niejedna ironiczna uwaga pada, gdy jego towarzysze Polakiewicz, Sanojca rozwijają szerokie ekonomiczne programy. W bufecie jest on nielitościwy. Tu nie daruje nawet osobistym przyjaciołom, swoim kolegom. Lubi ich, ale docina bezlitośnie.

Galicjanin, stary wyszkolony urzędnik, z natury biurokrata odnosi się z lekceważeniem do nowych ministrów, którzy nie przebyli szkoły biurokratycznej. Gdyby był w opozycji, rząd słyszałby najbardziej złośliwe uwagi. Byrka pozostał atoli z natury wiernym urzędnikiem.

Były urzędnik austrjackiej centrali służy obecnie wiernie klubowi BB. Wykonuje dokładnie i doskonale rozkazy. W godzinach urzędowych pracy parlamentarnej wysłuchuje poważnie swoich władców Sławka, Polakiewicza a nawet Sanojcę. Poza godzinami urzędowemi nabiera humoru i spogląda na wszystko badawczo.

Nie poraz pierwszy znajduje się w sytuacji „urzędnika“. Jeszcze przed drugim sejmem był Byrka Piastowcem, członkiem klubu chłopskiego, jakkolwiek oprócz chłopskiego nazwiska Byrka nie ma żadnej łączności ze stanem chłopskim. Jako inteligent, człowiek kawiarni, w duszy odnosi się z pewnem lekceważeniem do chłopa.

Atoli wiernie i dokładnie wypełniał wskazówki swego wodza Witosa. Nieraz budziło się w nim uczucie ironji, kiedy jego towarzysz partyjny Gruszka, prowincjonalny adwokat pouczał go o sztuce polityki budżetowej i referował specjalne budżety. Ale Byrka znosił to. Pracował wiernie. A kiedy partja ogłosiła wojnę z Grabskim, był Byrka najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Grabskiego i Kauzika. Fachowością, cyframi a przedewszystkiem żartem i ironją zwalczał i podkopywał autorytet ministra skarbu Grabskiego.

Doszło do tego, że w pewnym momencie minister skarbu Grabski opuścił demonstracyjnie posiedzenie w komisji finansowej i omdlały, nieprzytomny czekał na swego pomocnika Kauzika, by mu opowiedzieć, jak złośliwie i ironicznie obchodzono się z nim. Wśród argumentów za dymisją Grabskiego był także i ten, że w parlamencie poniżono jego autorytet, a by ła to robota Władysława Byrki.

On wykonywał wszystkie instrukcje Witosa. Przyjął na jego wniosek urząd kierownika ministerstwa skarbu w pierwszym rządzie Moraczewskiego. On też dawał złe rady by rząd się nie utrzymał (zgodnie z instrukcjami Witosa) i nie zezwolił na druk banknotów, grożąc upiorem inflacji.

A za te wszystkie zasługi, za wierność oszukał go w ostatniej chwili jego wódz, Witos. Zdawało się Witosowi, że w ciężkich czasach po wypadkach majowych, Byrka nie będzie współdziałał w walce, a pozatem zachował mandat dla kogo innego, który gotów był dać 50.00 Ozł. (dla byłego wiceministra Zaczka, osobistego wroga Byrki).

Witos chciał postawić Byrkę na ostatniem miejscu, ale Byrka wystąpił z Piasta. Szybko odszukała go sanacja, u której wykonuje wiernie funkcje dobrego urzędnika. Robi swoje, choć przyjęto już później do klubu jego przeciwnika Zaczka. Złośliwie atakuje swoich przyjaciół z grupy Witosa, stępia ostrze lewej opozycji, walczy z przeciwnikami na posiedzeniach żartami i satyrą i wypoczywa potem w bufecie sejmowym, gdzie drwi złośliwie ze wszystkich przeciwników i przyjaciół.

Bernard Singer.

Wyspa Cypr, Grecja i Anglja

Wśród ludności wyspy Cypr panuje w czasach ostatnich dość silne podniecenie. Mieszkańcy wyspy tej uskarżają się, że Anglja, która Cypr zajęła przed 50 laty, potrzeby wyspy zaniedbuje, sprawiając tem, że ludność miejscowa, zarówno grecka, jak i turecka, systematycznie ubożeje. Fakt ten jest dla mieszkańców Cypru tem boleśniejszy, że ojczyzna ich w średniowieczu słynęła z dobrobytu i ze swych przysłowiowych bogactw. Wielkie niezadowolenie wśród miejscowej ludności wywołuje również okoliczność, że wszystkie dobrze honorowane wyższe stanowiska w administracji państwowej obsadzane są Anglikami, a Greków i Turków przyjmuje się jedynie na posady podrzędne, związane z minimalnemi poborami.

Przed kilku miesiącami parlament wyspy Cypr uchwalić miał nową ustawę emerytalną, na podstawie której emerytom narodowości angielskiej przyznane być miały liczne nowe przywileje. Grecy i turecy posłowie zwartym blokiem wystąpili jednak przeciwko rządowemu projektowi i wspólnemi głosami projektowaną ustawę odrzucili. Bezpośrednim następstwem tego kroku było rozpuszczenie parlamentu i zaprowadzenie na Cyprze regime'u dekretów i rozporządzeń, wydawanych w imieniu króla przez angielski urząd kolonjalny w Londynie. W międzyczasie zaprowadzono na wyspie Cypr nowy kodeks karny, oczywiście też w drodze

---

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

10 (Ciąg dalszy.).

Na święto Purim organizował „trupę“ purimowych aktorów, z którymi urządzał przedstawienia w bogatych domach podczas purymowych kolacji. Przed Pesach zbierał resztki „chumec“ ze żydowskich domów, po dwie kopiejki za sztukę i je potem palił. Przed Zielonemi świętami wynajmywał fury, wyjeżdżał z niemi na brzeg rzeczki, ścinał gałęzie wierzbowe i je potem w mieście sprzedawał. Na Sukoth sprzedawał gałęzie na kuczki. Jednem słowem uprawiał handel sezonowy. Przez lato zarabiał pilnując ubrań bogatych młodzieńców, którzy się kąpali, a w zimowej porze sprzedawał papierowe latarnie własnego wyrobu.

Do 13 roku życia bał się ojca i chodził do chederu i Bethamidraszu na naukę. Gdy otrzymał „tefilim“ zaczął siebie uważać już za samodzielnego, wypowiedział ojcu posłuszeństwo, urządził wszy w domu wielką rewolucję i przestał uczęszczać do Bethamidraszu.

Cały dzień przepędzał na rynku przed „cukiernią“, dokąd zajeżdżają panowie, gdy przyjeżdżają do miasta. Gdy zjawił się w mieście chłop, Mojszele był pierwszym, który znalazł się na furze i wybadał, co chłop pod słomą przywiózł do miasta na sprzedaż. Gdy to były jaja — jednym susem znalazł się u kupca jaj, gdy chłop przywiózł zboże, Mojszele poleciał do kupca, handlującego zbożem, by go poinformować i zainkasować swoją prowizyjkę.

A potem gdy chłopak zebrał kilka złotych, stał się już samodzielnym kupcem i kupował bądź to jaja, bądź masło, bądź też kurczęta.

Pewnego pięknego letniego dnia przynosi chłopiec do domu kopę jaj.

Mamo — powiada — masz oto kopę jaj.

Sara Rywka nie chciała wierzyć swym własnym oczom. Zbladła i omal nie zemdlała, przypuszczając, że chłopak skradł te jaja z jakiejś chłopskiej fury.

„Gwałtu, mój synu — co czynisz? Precz z mego domu! Chłopak unieszczęśliwi mnie“.

„Czego krzyczysz mamo? Zakupiłem dla Lejzera kupca jaj, większą ilość towaru i na tym interesie zarobiłem kopę jaj. Możesz się go spytać“. Mama włożyła chustkę na głowę, wybiegła na rynek, by odszukać Lejzera. Gdy skonstatowała, że chłopiec powiedział prawdę, była nad wyraz szczęśliwą i zabrała jaja. Od tego czasu chłopak przynosił do domu rozmaite rzeczy z każdego jarmarku, czasem jaja, czasem masło, a czasem i kurę na szabas.

Wnet chłopak rozszerzył zakres swych czynności i zaczął naprawdę handlować. Zbił sobie z desek kramik i na każdym jarmarku sprzedawał coś innego. Czasem sprzedawał resztki wstążek, innym razem jakieś zależałe towary, jednem słowem chłopiec wszystkiem handlował. Raz był bławatnikiem, a raz kupcem zbożowym. Dużo nie upłynęło czasu a chłopak dawał do domu połowę utrzymania dla całej rodziny, a w mieście zaliczano go już do kupców.

Anczel, który uważał siebie za pierwszego kupca na świecie — tylko, że nie powodzi mu się — widząc, że chłopak zarabia, nie mógł wyjść ze zdumienia.

„Patrzcie się no na moich kupców! Patrzcie się, kto dzisiaj handluje! — odzywa się często ojciec, gdy rodzina siedzi przy stole. — Co za świat!“ — i palcem wskazuje przytem rudowłosego chłopca o twarzy zasianej piegami, który siedział obok matki, niejako pod jej opieką.

„Co za różnica! A jak nie jest kupcem?“ — odzywa się mama. — Czyż nie lepiej zarabiać, chociaż nie jest się kupcem, niż być kupcem, a nie zarabiać?“

Ojciec odkłada łyżkę i odsuwa talerz.

„Co powiedziałaś?“

Mamie zaraz się żal zrobiło, że zawstydziła swego Anczla, chciałaby błąd swój naprawić, ale niewie jak.

„A więc uważasz go za większego kupca odemnie, dlatego, że on zarabia, a ja nie? To chciałaś powiedzieć, czy tak?“ — interpretuje ojciec słowa mamy.

„Na miłość Boga! Któż porównywuje ciebie z nim? Ty przecież jesteś talmudystą, a on pożal się Boże, jest kompletnym nieukiem“.

Przy tych słowach mama wzdychając dolewa trochę zupy do talerza swego syna.

„Wolałbym raczej, byś nie zaniedbywał Beth-Hamidraszu, a nie uszczęśliwiał mnie swemi zarobkami“.

Tało przeprasza się z jedzeniem.

„Ale ty, mój synu“ — mówi mama do Jojny Gedalego, który ma dobrą głowę i doskonale się uczy — „ty, moje dziecko, idź raczej w ślady swego taty, a nie brata“

I dorzuca mu do talerza kawałek mięsa

Ciąg dalszy nastąpi.

dekretu a ustawę emerytalną, godzącą w interesy ludności miejscowej, wprowadzono w życie w jej brzmieniu pierwotnem, potępionem publicznie przez posłów tureckich i greckich.

Wszystko to miało miejsce przed wyborami parlamentarnemi w Anglji. Wyborów tych nigdzie nie oczekiwano na Cyprze z wielkiem napięciem. Wynik ich wywołał też na wyspie Cypr powszechną radość. W kołach politycznych komentowano żywo poglądy nowego premjera na problem mniejszościowy, a radosne nastroje ludności miejscowej znalazły echo w Atenach, gdzie prasa niedwuznacznie stanęła w obronie greckiej ludności wyspy Cypr, dając wyraz przekonaniu, że w jej życiu zajdzie obecnie ogólna zmiana na lepsze. Pisma ateńskie wskazują na to, że Labour Party już przed dziesięciu laty w specjalnej rezolucji domagała się dla wyspy Cypr prawa samostanowienia o sobie W gabinecie MacDonalda, — jak stwierdza prasa ateńska, — zasiada nadto kilku szczerych i wypróbowanych przyjaciół Grecji i Greków, którzy w parlamencie londyńskim już niejednokrotnie zgłaszali wnioski i interpelacje, dyktowane troską o dobro ludności Cypru. Dlatego też Grecja żywi nadzieję, że obecny rząd angielski nie omieszka skorzystać ze swych uprawnień i podejmie kroki w kierunku zapewnienia tej wyspie prawdziwej autonomji.

W związku z tem wszystkiem przedstawiciele parlamentarni ludności greckiej i tureckiej wyspy Cypr postanowili ująć w swoje ręce inicjatywę i na specjalnem zebraniu, które przed niedawnym czasem odbyło się w Nikozji, uchwalili wystosować na ręce premjera angielskiego memorjał, zawierający wszystkie postulaty miejscowej ludności. Memorjał ten doręczy premjerowi osobiście specjalna delegacja, która w tym celu wyjechała w tych dniach do Londynu. Memorjał zawiera cały szereg żądań miejscowej ludności, i sądzi się powszechnie, że zostaną one w przeważnej części przez obecny rząd londyński potraktowane przychylnie.

Cała ta akcja nie uszła rzecz jasna, uwagi angielskich kół konserwatywnych, które nigdy nie kryły się ze swemi prawdziwemi planami w stosunku do wyspy Cypr. Londyńska prasa konserwatywna opublikowała w czasach ostatnich cały szereg artykułów, poświęconych problemowi wyspy Cypr, starając się dowieść, że Anglja na wyspie tej stanąć musi mocną nogą przez wzgląd na olbrzymie, strategiczne i polityczne znaczenie Cypru dla Wielkiej Brytanji. Artykuły te odbiły się żywem echem w prasie greckiej, która znów wyraża pogląd, że Cypr nie ma i nigdy mieć nie będzie żadnego znaczenia strategicznego. Pisma greckie wskazują przytem w szczególności na okoliczność, że w czasie wielkiej wojny Anglja nie skorzystała nawet z Cypru, aby uczynić z wyspy tej basę wypadową dla swej floty. Prasa ateńska wyraża wreszcie nadzieję, że rząd MacDonalda nie zechce identyfikować się ze stanowiskiem sfer konserwatywnych, na które już i tak spada odpowiedzialność za niepomyślną sytuację Cypru, i zgodnie ze swemi postulatami, tak często w latach poprzednich głoszonemi z trybuny sejmowej, uwzględni żądania i życzenia miejscowej ludności i zapewni tem samem wyspie lepszy niż dotychczas rozwój. (C—s).

Jak przedstawia się sprawa elektryfikacji kraju

Województwo krakowskie na siódmem miejscu. — 12 proc. całkowitego wydobycia węgla pozostaje bez użytku. — Udział kapitału zagranicznego w elektryfikacji kraju wynosi 76 proc. zaś krajowego zaledwie 24 proc. — Stosunek produkcji do faktycznego zapotrzebowania jest nikły. — Inicjatywa Min. Robót Publ. w dziedzinie elektryfikacji okręgu krakowskiego.

Warszawa, we wrześniu.

W związku ze sprawą udzielenia koncesji elektryfikacyjnej grupie Harrimana, która w chwili obecnej jest bezsprzecznie jednem z najaktualniejszych zagadnień gospodarczych, w dużym stopniu obchodzącem nietylko zainteresowane sfery przemysłowe, lecz i szerokie koła społeczeństwa, warto podać szereg danych, odzwierciadlających stan elektryfikacji kraju, która jak dotychczas nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

Zgodnie ze statystyką, sporządzoną przez Ministerstwo Robót Publicznych zgórą połowa miast polskich nie posiada oświetlenia elektrycznego, przyczem jeszcze najkorzystniej przedstawia się ta kwestja w województwach: kieleckiem (96 zakładów elektrycznych), warszawskiem (94), łódzkiem (87), poznańskiem (75), śląskiem (73), lubelskiem (55), krakowskiem (49) i lwowskiem (42), najgorzej zaś w województwach: pomorskiem (36), białostockiem (33), stanisławowskiem (26), wołyńskiem (20), wileńskiem (17), poleskiem (14), tarnopolskiem (11) i nowogrodskiem (9). Nagół posiadamy na terenie całej Polski 742 zakłady elektryczne, których wytwórczość rocznie wynosi 2302 miljon. kilowatów. Pod tym względem prym dzierży (cyfry podawane są w miljonach kilowatów) województwo śląskie (1.292), następnie idą województwo kieleckie (290), krakowskie (181), łódzkie (172) m. st. Warszawa (104), poznańskie (79), lwowskie (56), województwo warszawskie (46), białostockie (17), lubelskie (12), stanisławowskie (8), wileńskie (8), poleskie (2), wołyńskie (2), tarnopolskie (1,3), wreszcie nowogrodzkie (1,2).

Na specjalną uwagę zasługuje polskie zagłębie węglowe, które w ogólnym układzie państwowej gospodarki elektrycznej przedstawia zjawisko odrębne, charakteryzujące się głównie wielką intensywnością zużytej energji w porównaniu z innemi obszarami państwa, jak również wysoką produkcją energji elektrycznej, wynoszącą jak wynika z wyżej podanych liczb około 80 proc. całkowitej produkcji na ziemiach polskich, przyczem na przemysł wypada (w miljonach kilowatów) 2006,6, światło — 17,9 i rolnictwo — 2.6. Należy podnieść odbywający się stale proces konsolidacji kopalń dla celów wspólnej eksploatacji, co pozwala na koncentrowanie wytwórczości zazwyczaj w jednej lub kilku elektrowniach i przerzucania jej, zapomocą sieci wysokiego napięcia, do miejsc zbytu energji. W ten sposób rozwój elektryfikacji Zagłębia Węglowego harmonizuje z ogólnym rozwojem wielkiego przemysłu.

Kwestja elektryfikacji Zagłębia, a wraz z nim i znacznej części Polski, jest ściśle związana z zagadnieniem racjonalnej gospodarki energetycznej, polegającej na używaniu w charakterze paliwa, odpadkowych gatunków węgla. To też warto podać kilka danych odnoszących się do stanu gospodarki kotłowej. Ogółem mamy 1026 kotłów elektrowninanych o łącznej powierzchni ogrzewalnej 221.534 kw. m. z czego 72 proc. przypada na przodujący Górny Śląsk, potem z kolei idzie Zagłębie Dąbrowskie, (9.5 proc.), a w końcu Zagłębie Krakowskie (8,4 proc.)

Godny też uwagi jest fakt stwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych, że użycie miału węglowego stanowi u nas średnio około 40 proc. jego wydobycia, a idzie on przeważnie na opał kotłów kopalnianych, oraz na świadczenia rzeczowe dla personalu administracyjnego i robotników kopalni. Reszta t. j. około 60 proc. otrzymanego miału pozostaje bez użytku, co stanowi około 12 proc. całkowitego wydobycia węgla, czyli około 4,6 milj. tonn, tworząc zaporę, utrudniającą eksploatację węgla. Racjonalne zużycie tego miału, ze stanowiska elektryfikacji, Ministerstwo Robót Publicznych widzi w zorganizowaniu współpracy elektrowni Zagłębia i w przetwarzaniu energji miału w energję elektryczną. Takie rozwiązanie sprawy miału pozwoliłoby uzyskać około 3,8 miljardów kilowatów, a więc o 40 proc. więcej niż wynosiła całkowita produkcja energii elektrycznej w Polsce w 1927 r. (2.34 miljardów kilowatów). **Liczby powyższe dowodzą, że możliwość wyzyskania miału węglowego jest bardzo duża, że korzyści stąd wynikające, otwierają nowe horoskopy dla przemysłu węglowego i elektryfikacji.**

Godzi się podkreślić, że z istniejących **na terenie Polski 742 zakładów elektrycznych 242 zakłady stanowią własność spółek i osób prywatnych, 86 elektrowni istnieje przy zakładach przemysłowych zaś 302 zakłady należą do samorządów i innych instytucyj o charakterze publicznym wreszcie 112 zakładów stanowi własność wojska i kolei, tak że inicjatywa prywatna zajmuje poczesne miejsce w elektryfikacji kraju.**

Dodajmy od siebie, że udział **krajowego kapitału w dotychczasowej elektryfikacji kraju wynosi zaledwie 24 proc. zaś udział kapitału zagranicznego, ściślej mówiąc kapitału angielskiego, belgijskiego, francuskiego i szwajcarskiego, wyraża się cyfrą 76 proc.**

Co zaś się tyczy rocznej produkcji energji elektrycznej, to wyniosła ona, jak już wspomnieliśmy, 2302 miljony kilowatów, czyli 66 kilowatów na 1 mieszkańca, zapotrzebowanie zaś, przyjmując, że wszystkie istniejące zakłady przemysłowe będą zelektryfikowane — 5200 milj. kilow., względnie 191 kilow. na 1 mieszkańca. Przeciętnie więc dla całego kraju stosunek produkcji do faktycznego zapotrzebowania na energję jest bardzo nikły, wynosi bowiem zaledwie 1:3, a w niektórych częściach kraju, zwłaszcza na ziemiach wschodnich stan ten przedstawia się jeszcze gorzej. W ten sposób, abstrahując od sprawy udzielenia koncesji grupie Harrimana, należy podkreślić, że elektryfikacja kraju w wielkim stylu staje się zagadnieniem państwowem pierwszorzędnej wagi.

Należy jednak zauważyć, że istnieje w kraju dość duża inicjatywa w dziedzinie elektryfikacji kraju. Tak naprz. rząd buduje zbiornik powodziowy na Porąbce na Sole, który będzie skończony za półtora roku, Zjednoczenie elektrowni okręgu Radomsko-Kieleckiego buduje na swoim obszarze linję przewodów wtórnych na 30.000 woltów, obecnie rozpoczęto budowę na przestrzeni 60 klm. linji elektrycznej Jaworzno-Kraków o napięciu 60.000 woltów z możnością podwyższenia napięcia do 110.000 woltów, przyczem zarówno w Jaworznie jak i w Krakowie wzniesione będą specjalne stacje transformatorowe, wreszcie ostatnio powstał lub uległ rozbudowie na terenie całego państwa szereg elektrowni. W ten sposób zapoczątkowana w szerszych rozmiarach elektryfikacja niezawodnie w znacznym stopniu przyczyni się do uprzemysłowienia kraju.

M. G.

Program stacji radjofonicznych

Poniedziałek, 23 września.

Kraków (312,8) 15,40 Komun. gospod. 16,15 „Przegląd komunikacyjny“. 16,30 Koncert płyt gramofonowych, 17,25 Odczyt pt. „Meteorologja w Polsce“ wygł. Inż. Skulski, 17,50 Komun. P. W. K. 18 Koncert popularny, 19 Rozmaitości, Komun. 19,56, Sygnał czasu. Hejnał, 20,05 Odczyt o malarzu Skabrowskim wygł. p. Kalinowski, 20,30 Koncert z Warszawy 22 Komun. z Warszawy.

Warszawa (1411,7) 20,30 Operetka „Żółty Kaftan“, Lehara.

Poznań (334,8) 18 Koncert muzyki francuskiej, 20,05 Odczyt prof. Lutosławskiego pt. „Pogląd na świat“.

Wilno (385) 1,25 Program wesoły.

Londyn (356,3) 20 Wieczór wagnerowski.

Frankfurt (390) 21 koncert symfoniczny.

Wiedeń (516,3) 20,05 Wyjątki z operetek Falla

Biedna Orska...

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Wiedeń, we wrześniu.

Marja Orska jest genjalną artystką. Jest, czy była?

Pochodzi z Polski, jest Żydówką z Warszawy. Ale jako gwiazda pierwszej wielkości zabłysła na scenie niemieckiej. Zrazu zachowywała się wobec niej krytyka (wiedeńska, gdyż w Wiedniu rozpoczęła ona swoją karjerę artystyczną) ozięble: jej akcent słowiański raził ucho, przyzwyczajone do „hochdeutsch". Potem, kiedy została sławną, ten sam akcent podobał się powszechnie.

Wspomnienie: „Neue Wiener Bühne" dużo lat wstecz. Grają „Musik" Wedekinda. Marja Orska w głównej roli. Gra? Czy to jest tylko gra? Fluid, jaki od tej smukłej, wiotkiej postaci ku publiczności idzie, jest nieprzezwyciężalny, bierze w jassyr. Jesteśmy zapatrzeni w aktorkę, która nas grą swoją wprost hypnotyzuje. Po trzecim akcie długo jeszcze stoimy na miejscach: może raz jeszcze wyjdzie przed kurtynę, może raz jeszcze pokaże się nam — drżąca, zmęczona śmiertelnie kobieta, o oczach ogromnych i błyszczących.

Wedekind — to była jej domena. W postaciach scenicznych tego perwersyjnego zatraceńca czuła się najlepiej. W atmosferze dekadencko-perwersyjnej jego dramatów urastał jej talent do genjalności. Amoralność autora „Schloss Wetterstein" zdaje się dla Marji Orskiej przedewszystkiem została stworzona.

„Schlosser Wetterstein"... kiedy w ostatnim akcie tej okropnej sztuki w kostjumie pazia odgrywała z starym zboczeńcem, drastyczną ale mocną i głęboką scenę, na sali panowała cisza śmiertelna. Lekko ochrypły głos, wężowe ruchy, fascynująca postać, rozpłomieniona twarz Orskiej wywoływały niesamowity dreszcz. Dzięki Orskiej raz jeszcze rozbłysnął na scenie wiedeńskiej Frank Wedekind w całej wspaniałości swojego wielkiego talentu, za nim pogrążony został w zapomnienie ten poeta dzisiaj już nieaktualny, anachronistyczny...

Minęło parę lat. Widziałem ją znowu. Tym razem występowała w lekkich francuskich komedjach, Verneuil, Sasza Guitry. W „Ma cousine de Varsovie" grała rolę Elwiry Popescu, dla której Verneuil swoją „Kuzynkę z Warszawy" napisał. Orska była lepszą „kuzynką" od rumuńsko-francuskiej aktorki. Okazało się, że błyszczeć może ona nietylko w tragedjach wedekindowskich — płytkie farsy czyniła one godnemi widzenia swoim „charmem" niecodziennie spotykanym, swojem indywidualnem, egzotycznem nieco pojmowaniem roli, swoim sex-appeal, który działał na nerwy.

Gdzie się owe czasy podziały? I gdzie dziś jest Marja Orska?

W sanatorjum dla umysłowo chorych.

Pamiętam dwa lata wstecz. Przedstawienie błahej sztuki „Wiera Mircewa". I Orska była jakaś blada owego wieczoru. W pierwszym akcie. W drugim już zupełnie inna: porywająca, jak zwykle. Jeden z moich znajomych, bywalec zakulisowy, wytłumaczył mi dlaczego: w przerwie między aktem pierwszym i drugim otrzymała — zastrzyk morfiny.

To, o czem dawniej tylko mała grupa ludzi wiedziała, stało się wkrótce publiczną tajemnicą: Marja Orska jest morfinistką i kokainistką.

Wkrótce potem doniosły dzienniki, że wielka artystka cierpi ciężko na nerwy i musi na pewien czas przerwać swoje występy.

Ale wnet wróciła znowu na scenę. I znowu ją widziałem. W „Kameraden" Strindberga. Było to przeżycie okropne. Zataczała się, robiła wrażenie pijanej. Długoletnie wstrzykiwanie trucizny w słabe, wiotkie ciało, poczynało się mścić okrutnie. Publiczność nie sarkała, nie gwizdała — wielu miało łzy w oczach i wielu opuściło w antrakcie teatr.

Najbliższe miesiące były dla Orskiej zaciekłą walką z samym sobą. Nie mogła zrezygnować ze sceny i nie mogła — grać. Zniszczone doszczętnie nerwy odmawiały posłuszeństwa.

Kilkakrotnie przeprowadzała t. zw. „Entwöhnungskur", kurację mającą na celu odzwyczajenie się od trucizny i zawsze następowała recydywa. Uciekała się zawsze na nowo do morfiny, gdyż na jeden wieczór przynajmniej chciała być dawną Orską.

Pewnego dnia nastąpiła nieuchronna katastrofa. Było to w czasie występów gościnnych **w Niemczech. Dostała ataku szału i musiała przemocą zostać odwieziona do domu obłąkanych.** Potem przewieziono ją do Wiednia i umieszczono tu w sanatorjum.

Dzisiaj jest Marja Orska, wielka, genjalna artystka, która dziesiątkom tysięcy ludzi niezapomniane przeżycia podarowała, schorzałą, złamaną, nieszczęśliwą kobietą, ruiną i cieniem siebie samej. Okropny w swoich skutkach narkotyk pochłonął jeszcze jedną ofiarę.

Biedna Orska...

Dr. Szymon Wolf.

45 000 metrów nad powierzchnią ziemi

Tajemnice „stratosfery"

W obserwatorjum meteorologicznem w Chicago dokonano ostatnio niezmiernie ciekawego eksperymentu, zmierzającego do rozwiązania rozmaitych zagadnień naukowych dotyczących temperatury i ciśnienia powietrza na wielkich dotychczas niezbadanych wysokościach atmosfery.

Najwyższą wysokość, jak dotychczas osiągnął pewien pilot francuski, dotarłszy do 13-kilometrowej wyży. W r. 1901 udało się dokonać rozmaitych pomiarów przy pomocy balonu z automatycznie działającemi instrumentami na wysokości 15 kilometrów.

Sprawa ta później została znacznie udoskonalona i zdołano zbadać w ten sam sposób warstwy powietrzne na wysokości 35 kilometrów i wydawało się, że dotarcie do bardziej od ziemi odległych punktów jest rzeczą niemożliwą. I dopiero ostatnio przedsięwzięte doświadczenia w Chicago zdołały przekroczyć tę granicę.

Tak zwana **troposfera**, tj. otaczające nas niższe warstwy powietrzne, w których należy się doszukiwać przyczyn rozmaitych zmian pogody i temperatury, powstawania burz, wiatrów, deszczy itp. rozpościera się nad nami, zależnie od szerokości geograficznej na rozmaitej przestrzeni — grubość jej przeciętną wynosi 12 kilometrów.

Dalej już panuje nieznana i względnie mało zbadana dziedzina t. zw. **stratosfery**, w której trwać ma niezmiennie jednaka temperatura. Na wysokości 80 kilometrów temperatura upada znowu i dochodzi do fantastycznego zimna 273 stopni poniżej zera.

Zbadanie tajemnic stratosfery stanowiło troskę wielu uczonych. Dotychczasowe w tym kierunku usiłowania uwieńczone zostały rezultatem 35 kilometrowej wysokości, obecne doświadczenia meteorologicznej stacji w Chicago przesunęły tę granicę znowu o 10 kilometrów wzwyż.

Wykazały tedy one, że podczas gdy normalne ciśnienie powietrza, pod którem żyjemy, wynosi 750 milimetrów, na wysokości 10 kilometrów spada ono do 200 milimetrów, na 30 kilometrach wykazuje 9 milimetrów, a na 45 kilometrach w stratosferze wyraża się fantastycznie niską cyfrą połowy milimetra. Znaczy to, że powietrze jest tam 1500 razy bardziej rozrzedzone, niż to, którem oddychamy na naszej planecie.

Zniewieściali mężczyźni i zmaskulinizowane kobiety

We Włoszech ujawniła się rzadka jednomyślność w prasie kościelnej i państwowej, faszystowskiej, w przeprowadzeniu ostrej kampanji przeciwko zwyrodnieniu pewnych sfer towarzyskich, ujawniającemu się zwłaszcza w nadmorskich miejscowościach kąpielowych. Pierwszy strzał padł na łamach faszystowskiego dziennika „Popolo Toscano". „Niewiadomo, co gorsze — zmaskulizowane kobiety, czy zniewieściali mężczyźni? — zadaje dziennik pytanie. Prawda jest, że kobiety, które, z musu zresztą, zawładnęły wszystkiemi prawie dziedzinami działalności mężczyzn, przejęły przytem i zewnętrzne ich manjery, zarazem jednak faktem jest, że mężczyźni naśladują przykład kobiet na polu lubowania się w strojach, modach, błyskotkach, używania pachnideł, kosmetyków, oddawania się próżniactwu, używaniu i zbytkowi".

„Typem pospolitym wśród młodszego pokolenia włoskiego jest postać mężczyzny z długiemi, wypomadowanemi, kunsztownie zafryzowanemi włosami, z twarzą gładką i umiejętnie wyszminkowaną. Nawet brwi ma pan taki umalowane. Bielizny nie nosi innej, jak jedwabna, pyjamy zielone, błękitne, różowe, złociste, fioletowe lub amarantowe, szlafroki w barwnych, kwiecistych materyj, z szerokiemi pasami dokoła bioder i długiemi, zwisającemi chwastami. Zamiast marynarki wprowadził modę długich bluz a la russe, jedwabnych, o pstrych barwach, zapiętych z boku i wyhaftowanych z długiemi, luźnie falującemi rękawami i pasem z cienkiej, wytwornej skóry".

„Do jakiej klasy społecznej należą te indywidua? Czy są to tancerze baletowi poza sceną? Czy może aktorzy kinematograficzni, w trakcie pozowania do nakręcanego filmu? A może jacyś ekscentryczni cudzoziemcy? Nie, to przedstawiciele młodego pokolenia zamożnej burżuazji włoskiej, używający w ten sposób życia, widzący ideał swój w upodobnianiu się zewnętrznym swoim wyglądem do kobiet, które z kolei palą, piją, klną, grają w karty i ubierają się, jak czynili dotychczas tylko mężczyźni".

Napiętnowawszy najmocniejszemi słowami te objawy zwyrodnienia, domaga się od faszyzmu „Popolo Toscano" a za nim „Tribuna" zwalczania tego niezdrowego kierunku „ogniem i mieczem". Z poglądem tym najzupełniej zgadza się dziennik watykański „Osservatore Romano", uważając jednak, że „ogniem i mieczem" zwalczać należy przedewszystkiem zmaskulinizowane kobiety, które ze swojemi monoklami, papierosami spódniczkami niedostającemi do kolan i krótko ostrzyżonemi czuprynkami, nie mówiąc już o ich sposobie wyrażania się! — w daleko wyższym stopniu, niż zniewieściali mężczyźni, rujnują życie rodzinne. Stworzyły one — biada prasa włoska — dążeniem swojem do zrównania obu płci coś pośredniego pomiędzy najgorszym typem kobiety i najniższym okazem mężczyzny, który, może przez zmysł przeciwieństwa, zaczął naśladować kobiete we wszystkiem, co w niej najgorsze.

Sądząc z ostrego tonu i rzadkiej jednomyślności prasy włoskiej na tym punkcie, musiało wskazane zło przybrać we Włoszech rozmiary zastraszające, skoro artykuły w najpoczytniejszych pismach wzywają do zwalczania go „ogniem i mieczem".

ROZMAITOŚCI.

NAWET DALAJ-LAMA MA TELEFON.

Jedna z ostatnich, zupełnie niedostępnych dla Europejczyków twierdz Wschodu, Lhassa, stolica Dalaj Lama, zaczęła ostatnio w dość szybkim stopniu ulegać europeizacji. Widocznym tego objawem jest wprowadzenie w Lhassie telefonów, przyczem przykład wyszedł od Dalaj-Lamy, który pierwszy kazał sobie założyć telefon. Widocznie tak rozpowszechniony wśród kapłanów tybetańskich sposób porozumiewania się na odległość przy pomocy telepatji, okazał się z jakichś powodów niewygodnym, skoro ustąpił miejsca telefonowi.

LINDBERGH ODKRYŁ ZAGINIONE MIASTO.

W czasie swoich lotów do Środkowej Ameryki Lindbergh odkrył w dżunglach Jokatalm szczątki jednego z najstarszych miast na kontynencie amerykańskim. W najbliższym czasie ma wyruszyć w te okolice wyprawa naukowa, mająca tam dokonać poszukiwań, które, — jak spodziewają się fachowcy, — dadzą wiele cennego materiału do historji tej części ladu amerykańskiego w zamierzchłej przeszłości.

POPULARNY WYKŁAD TEORJI WZGLĘDNOŚCI.

Słynna teorja względności, czyli zależności czasu od szybkości, profesora Einsteina, jest bardzo trudna do wytłumaczenia w popularnym wykładzie. Nic też dziwnego, że sekretarz osobisty Einsteina jest zasypywany wprost prośbami o wytłumaczenie tej teorji przez różnego autoramentu ciekawskich, ma więc z tem nielada kłopot. Pragnąc mu ułatwić zadanie, Einstein pewnego razu w przystępie dobrego humoru dał następujące wyjaśnienie swej teorji:

„Gdy siedzisz obok ładnej dziewczyny przez dwie godziny, wydaje ci się, żeś siedział tylko przez minutę, lecz gdy posiedzisz na gorącym piecu w ciągu minuty, czas ten wyda ci się dwoma godzinami. To jest właśnie względność".

UNIWERSYTET DLA BEZBOŻNIKÓW.

Pisma moskiewskie donoszą, że w najbliższym czasie otwarty zostanie w Noworossijsku specjalny uniwersytet dla propagatorów ateizmu. Słuchacze, którzy rekrutować się mają z pośród niekompromisowych „bezbożników" otrzymywać tu będą „fachowe" wykształcenie w zakresie propagandy ateizmu wśród szerokich warstw ludności.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Kryzys w Lidze PZPN-u

Polska organizacja piłkarska doznała przed trzema laty silnego wstrząsu. Struktura organizacyjna i mistrzowska wymagała pewnej sanacji. Powstały projekty wyłonienia ekstraklasy piłkarskiej. Inicjatywę ku temu dał Lwów, względnie kilkakrotny mistrz polski — Pogoń, wraz z krakowską Wisłą — przyszłym mistrzem polskiej Ligi. Poza zasadniczemi sprawami, zupełnie zresztą uzasadnionemi, kryły się tu antagonizmy konkurencyjne i chęć zrzucenia jarzma hegemonji Cracovii, w której rękach znajdowała się cała pełna władza — PZPN.

Minęły 3 lata. Walki ligowe spopularyzowały się i podwyższyły frekwencję widzów, choć z drugiej strony osłabiły znacznie kontakt towarzyski z zagranicą, a tem samem nieco jakościowo poziom piłkarski. Spełniły jednakże naogół swe zadanie, podniosły ducha bojowego drużyn, wzmogły ich wytrwałość i systematyczność pracy. Ale z natury rzeczy sprowadzały również eliminacje, ograniczały i regulowały ekstraklasę piłkarską.

I tu następuje dramat, a nawet tragedja. Czterokrotny mistrz polski — Pogoń, inicjator Ligi, znalazł się po 3 latach na końcu tabeli. Jak długo chodziło o Jutrzenkę, Śląsk, IFC, czy Ruch, a nawet Hasmoneę, tak długo jeszcze opinja trwała twardo na stanowisku statutu i przepisów regulaminu. Gdy atoli karty się odwróciły i outsiderami stali się Polonja, Warszawianka, ŁKS i... Pogoń, — zakotłowało w kuluarach maszyny piłkarskiej. Wielu zaczęło się zastanawiać, czy można dopuścić do degradacji i upadku czołowych klubów sportowych. I jasnem było już ubiegłego roku, gdy chodziło o dylemat, kto ma spaść z Ligi: ŁKS, czy Hasmonea, że ofiarą musi tu paść klub żydowski, bo nikt nie pozwoli na upadek klubu polskiego w Manchesterze polskim, otoczonym niemieckiemi wpływami. Taksamo pewne względy natury polityczno-narodowościowej nakazywały misternie utrudniać niemieckie mu IFC jego rozwój i walki w Lidze, a silnie popierać polskie placówki piłkarskie i wogóle sportowe. Nie krytykujemy tego stanowiska bezwzględnie, rozumiemy bowiem, że podyktowane ono było bona fide pewną państwową myślą, ale sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że poniekąd kolidowało ono z absolutnym imperatywem sportu i szlachetnej swobodnej rywalizacji o prymat i klasę.

Teraz następuje punkt kulminacyjny tragedji. Inicjator Ligi — Pogoń występuje z wnioskiem na unieważnienie rozegranych w bieżącym roku gier mistrzowskich Ligi, aby uratować się przed spadkiem. Ofenzywę tę poprzedziły już jaskółki projektów wstrzymania, względnie zniesienia walk mistrzowskich na przeciąg jednego lub dwóch lat. — Wniosek Pogoni, być może w niejednem uzasadniony słuszny godzi atoli w normalny system ligowy, narusza jego autorytet i zasadę umożliwiania klubom A-klasowym wywindowania się do elity piłkarskiej, a tem samem podcina podstawy rozwoju i egzystencji sportu piłkarskiego w Polsce. — Nie dziw też, że powstała silna walka i reakcja w łonie Ligi, zakończona uchwałą zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania Ligi i dymisją zarządu Ligi.

Liga PZPN-u przechodzi zatem ostry kryzys. — Nadzwyczajne zebranie ligowców w październiku b. r. zadecyduje o losie Ligi i... Pogoni. Trudno! — Tempora mutantur. My to najlepiej wiemy. My — w Makkabi krakowskiej, która ciężką i syzyfową pracą uzyskała ongiś stanowisko ekstraklasy polskiej piłkarskiej i dorównywała czołowym zespołom, stanowiąc największą atrakcję meczową największą kasę i dochody, — a później skapitulować musiała przed kuluarami, sędziami i tendencją. Dlatego rozumiemy Pogoń, współczujemy z nią silnie i życzymy jej wytrwałości w przebrnięciu kryzysu. Klub może upaść i podnieść się. Jest to rzecz bolesna. Ale daleko ważniejszą rzeczą jest całość organizacji i jej utrzymanie. **(hl.).**

Ze sportu żydowskiego

REICHERÓWNA, znakomita pływaczka bielskiego Hakoahu, rekordzistka Polski, jest ostatnio obłożnie chora, skutkiem czego brakło jej na starcie mistrzostw pływackich Bielska.

W ZAWODACH TENNISOWYCH O MISTRZOSTWO BIELSKA zdobyła pierwsze miejsce w grze pojedynczej p. Nichthauserowa z Hakoahu bielskiego.

W ZAWODACH PŁYWACKICH O MISTRZOSTWO BIELSKA pierwsze miejsce zdobyła zawodniczka Hakoahu, p. Mehlerówna, w kategorji panów Lewinger.

HASMONEA (RÓWNE) zdobyła piłkarskie mistrzostwo okręgowe, zwyciężając we finale Sokół 3:0.

LEWINÓWNA z Makkabi Wilno pobiła długotrwały rekord w rzucie kulą Konopackiej, poprawiając go na 11 mtr.

MAKKABI W ANTWERPJI ma zamiar urządzić w lecie 1930. z okazji swego 10-lecia, wielką uroczystość sportową, przy współudziale najpoważniejszych towarzystw żydowskich z całej Europy. Makkabi antwerpska rozwija się znakomicie w sekcjach gimnastycznej, footballowej, gier ruchowych, lekkoatletycznej, pływackiej i szachowej, w których uzyskała wiele nagród i mistrzostw.

BAR KOCHBA BERLIŃSKA uzyskała na mityngu sztafetowym w Hannowerze w konkurencji z najsilniejszymi klubami niemieckiemi i żydowskiemi liczne zwycięstwa.

MAKKABI—HAZAIR Z WIEDNIA urządził w roku bieżącym żydowski obóz letni w Burgau (Styrja) z pełnym sukcesem.

W BERNIE SZWAJCARSKIEM odbył się mityng sportowy i zjazd szwajcarskich żydowskich towarzystw sportowych Makkabi.

ZWIĄZEK MAKKABI NA ŁOTWIE urządził z okazji 10-lecia zjazd i mityng sportowy wszystkich łotewskich żydowskich towarzystw w Kownie, połączony z defiladą przez ulice Kowna 800 zawodników Makkabi.

ŻYDOWSCY PŁYWACY uzyskali świetne sukcesy na mistrzostwach Czechosłowacji w Bratisławie. Pna Hausch (Bar Kochba Berno Morawskie) pobiła rekord na 200 mtr. na piersiach i zdobyła mistrzostwo na 100 i 200 mtr. Sztafeta 4×200 mtr. Hagiboru z Pragi zwyciężyła dzięki fenomenalnemu Getrenerowi który ostatnich 200 mtr. nadrobił stratę 7 mtr. i zwyciężył o 6 mtr. w rekordowym czasie 10'36'6 min. Balacz z Hagiboru został mistrzem w skokach.

MAKKABI KRAKOWSKA planuje urządzenie wielkiej piłkarskiej imprezy jubileuszowej.

Wiadomości krajowe

PETKIEWICZ stał się obecnie najsławniejszym sportowcem Polski. Jego sukcesy na bieżni w Warszawie, Londynie i Paryżu zjednały mu rozgłos światowy i markę następcy Nurmiego.

NOWY REKORD DZIESIĘCIOBOJOWY CEJZIKA stawia go w rzędzie czołowych wieloboiowców świata.

SENSACJAMI KOLARSKIEMI STOLICY były wspaniałe rekordowe zwycięstwa Langego nad Olsikutyczem i Erxlebenem w biegu za motorami, oraz Kendzi nad Podgórskim.

WIOŚLARKI WARSZAWSKIE odniosły niespodziewane świetne zwycięstwo nad reprezentacyjną osadą angielską kobiecą w biegu czwórek.

MARYMONT WARSZAWSKI zdobył mistrzostwo kl. A. WOZON-u, bijąc w trzecim rozstrzygającym meczu finałowym stołeczną Makkabi.

KONOPACKA-MATUSZEWSKA zdobyła ponownie mistrzostwo polskie kobiecego pięcioboju we Wilnie.

BIEG KOLARSKI SZOSOWY WE LWOWIE NA 100 KM. wygrał Froes (Pogoń). Sensacją była klęska Ignatowicza, który zajął dopiero 4-te miejsce. — Taki sam bieg w **Łodzi** wygrał Kłosowicz.

KRAKÓW—LWÓW, mecz tennisowy w Krakowie, zakończył się wysokiem zwycięstwem Krakowa 8:3 pkt.

MARSZEWSKI z Warszawy okazał się najsilniejszym tennisistą w Polsce, pokonał bowiem ostatnio obu braci Stolarowów w Łodzi i Piotrowskiego, zwycięzcę Warmińskiego.

JĘDRZEJOWSKA I JERZY STOLAROW wezmą z początkiem października b. r. udział w turnieju tennisowym w Meranie.

AZS WARSZAWSKI zamianował Nurmiego swym członkiem honorowym.

RAU, znany zawodowy bokser warszawski, odniósł 3 zwycięstwa we Francji.

OSTATNIE WYNIKI SPORTOWE POLSKI na terenie międzynarodowym, a to w lekkiej atletyce, narciarstwie, wioślarce, szermierce, boksie, piłkarstwie, hippice, kolarstwie, strzelectwie, hockeyu lodowym, — podniosły olbrzymio prestiż sportowy naszego kraju.

Rozmaitości zagraniczne

KEHRLING zdobył ponownie mistrzostwo tennisowe Węgier bijąc we finale Menzla z Pragi.

TEAM LEKKOATLETYCZNY NIEMIEC udał się przez Warszawę do Japonji na mecz międzypaństwowy Niemcy—Japonja w dniach 5—6 października b. r. i kilka zawodów pokazowych w różnych miastach.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE DYSKIEM uzyskał Szwed Stenerud w Bergen, a mianowicie 49'10 mtr.

WIEK nie odgrywa w tennisie wielkiej roli. Oto 67-letnia p. Leene doszła na turnieju w Rheinfelden do finału. Tennis jest jednym z tych sportów, który obie płci uprawiać mogą z pożytkiem i powodzeniem aż do późnego wieku.

ZORILLA, gwiazda pływacka amsterdamskiej Olimpjady, udał się z Argentyny do Hollywood, gdzie występować będzie w głównej roli filmowej wraz z Bebe Daniels.

ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI.

WISŁA—CRACOVIA 5:1 (3:1).

Papierowe kalkulacje okazały się zwodniczemi. Dobra ostatnio forma Cracovii, a szereg klęsk Wisły, przemawiały za ponownem zwycięstwem biało czerwonych. Atoli czerwoni przetrwali kryzys, — chwycili finiszowy oddech i dyrygowani znowu przez Reymana, odpłacili pięknem za nadobne (Cracovia w pierwszym meczu zwyciężyła u siebie 3:1) na swojem własnem boisku wobec 7.000 widzów.

Stosunki atmosferyczne nie sprzyjały temu atrakcyjnemu meczowi. Silny wiatr uniemożliwiał celową grę i opanowanie piłki. Los był łaskawym dla gospodarzy. Cracovia grała w pierwszej połowie prze ciw słońcu i wiatrowi. Nic też dziwnego, że dobrze usposobiona Wisła, stosująca ponadto lepszą taktykę (krótki possing i częste strzały), już w ciągu pół godziny prowadziła 3:0 przez Reymana i Czulaka. czemu białoczerwoni przeciwstawić zdołali w 35 min. tylko zasłużonego goala Kossoka. Stan ten pozostał niezmieniony do przerwy.

Po pauzie zdawało się, że karty się odwrócą. — Lecz fortuna chciała widocznie dopomóc Wiśle do odzyskania stanowiska leadera ligowego, bo słońce skryło się jakby na rozkaz za chmurami, a nawet wiatr uspokoił się nieco ! Wisła mogła prowadzić grę równą, bez handicapu atmosferycznego. Dzięki bezwzględnie w tym dniu lpszym linjom defenzyny, które umiały utrzymać w szachu atak Cracovii, — zdołali jeszcze ofenzywni i przebojowi napastnicy Wisły zdobyć dalsze 2 bramki w ciągu 20 minut przez Reymana i Balcera i w ten sposób zapewnić swej drużynie pewne zwycięstwo i najcenniejsze 2 punkty. Dzięki zaś zwycięstwu sensacyjnemu Garbarni nad Wisłą w Poznaniu (5:1) uzyskała Wisła z powrotem pierwsze miejsce w tabeli, którego nie da sobie tak łatwo wydrzeć.

Krakowska klasa footballowa, uznana zresztą za najlepszą w Polsc, święci w tym roku w Lidze prawdziwe triumfy. Wszystkie 3 nasze kluby usadawiają się powoli na czele tabeli, a Wisła i Garbarnia spychają niebezpieczną Wartę i szczęśliwszy ŁKS. Kto wie czy walka finałowa o prymat piłkarski i tron ligowy nie przyniesie w roku bieżącym największą sensację i emocje: ostrą konkurencję między dwukrotnym mistrzem Ligi, a świeżo upieczonym benjaminkiem piłkarskiej ekstraklasy, który zaraz na początku pokazał ostre pazurki, a obecnie pod koniec gigantycznych zmagań miażdży najlepsze zespoły. (hl.)

POZNAŃ: Garbarnia (Kraków)—Warta 5:1.
LWÓW: Pogoń—Turyści (Łódź) 4:3.
WARSZAWA: Warszawianka— Czarni (Lwów) 1:0.

MISTRZOSTWA KL. A. KZOPN.u: Krowodrza—Korona 7:0, Wawel—Makkabi 3:0 (walkower).

* * *

Cracovia II.—Makkabi II. 2:1 Makkabi III.—Cracovia III. 3:1, Makkabi jun.—ŻTS jun. 2:1.

* * *

PROTEKTORAT NAD JUBILEUSZOWYM MITYNGIEM LEKKOATLETYCZNYM MAKKABI krakowskiej objęły Żydowska Rada Wychowania Fizycznego Rzp. Pol. i Weltverband Makkabi Okręg Polska.

WYŚCIG KOLARSKI SZOSOWY KRAKÓW—KATOWICE—KRAKÓW, zorganizowany przez „Ilustr. Kurjer Codzienny", przyniósł zwycięstwo mistrzowi Lwowa, Fröszowi (Pogoń), 2) Zieliński (Trzebinia) 3) Michalak (Legja, Warszawa).

PIŁKA RĘCZNA: Makkabi (Kraków) — 5. Bayon Samoch. 4:0. Makkabi—Wawel 3:2.

Dokończenie artykułu marsz. Piłsudskiego

Ze strony 2-giej

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. Jeśli w dzieje ludzkości się spojrzy, znadziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. Niemylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści i wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy, jak gdyby aberacja myślowa, jak gdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty jadem degenerat, o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek nawet, nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jak gdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy.

A obok ludzi poważniejszych kroczą mniej poważni, ci co wyrośli na to, aby przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi.

Gdy malcem małym byłem, gdy młodzieńcze życie rozpoczynałem byłem zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu. Piękne baśnie o bohaterach cudowna, piękna mitologja pogańska, cuda Olimpu, powaga senatu i dyktatorów rzymskich, chwytały mój umysł i wyobraźnię niekiedy tak silnie, iż życie w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się nikłe, marne, i bez wartości. Dlatego z pewnym bólem do tykałem potem książek, co dzieje upadku, degeneracji Olimpu i senatu dyktatorów opiewały. Powiadają, że Augurowie, ci co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci co chwałe oręża rzymskiego i potędze swej ojczyzny wiernie służyli, że ci właśnie podczas upadku potęgi i chwały, przy spotkaniach z sobą na głos się śmiali, wyśmiewając swoje wieszczby, czyniąc z siebie błaznów. Pamiętam też także trochę bólu i wewnętrznej przykrości, gdym poraz pierwszy był na znanej operetce „Pięknej Helenie". Wydało mi się dzikiem i nieładonem, gdy niegdyś ludzie głowy łożyli dla piękna Olimpu, za prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko to wystawiać. I z sceny tej właśnie „Pięknej Heleny, najbardzie utkwiła mi w pamięci scena ostatnia, gdy ową piękną śmiertelną namawiają ludzie wraz z kapłanem na to, ażeby usiadła na wóz bogini Wenery, który na scenę zajeżdża i podczas śpiewu barytona Kalchasa, co sławę i piękno bogów wielbi, wpada karczemna nuta szynkownikankan wesoły, i kapłan kończy już pieśń bogom i na nutę kankana wesoło podryguje nogami.

I pamiętam nieraz przy studjach tej czy innej epoki, przypominałem tę scenę jako świadectwo gasnących światów, pamiętam nawet nic udolny wiersz o Kalchasie, który ułożyłem i tym wierszykiem pisaninę swoją zakończę:

„Wyśpiewując sławę Bogom
Podryguje, rusza nogą
W kankan, kankan płynie
O mądralo! ten nie zginie
Nigdy, nigdy nam na świecie,
Wiedzże durniu, wiedzże przecie"

Dwie wielkie afery celne

Straż graniczna przekazała prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie sprawę sensacyjnych nadużyć, jakie ujawnione zostały w ostatnich dniach w warszawskim urzędzie celnym. Jak się dowiaduje agencja PID, od dłuższego czasu przeprowadzane obserwacje wykazały, że nie wszystkie towary składane do oclenia w składach towarowych urzędu celnego były wykupywane w drodze legalnej, po uiszczeniu należnych opłat. Część towarów w tajemniczy sposób ginęła z magazynów celnych, przyczem odbiorcy zawsze umieli się wykazać deklaracjami i pokwitowaniami za rzekomo uiszczone cła. Jak się okazało, szereg kontrolerów i rewidentów urzędu w porozumieniu z firmami ekspedycyjnemi i kupcami dopuszczali się fałszerstw kwitów i dokumentów celnych, dopomagając do nielegalnego odbioru przychodzących do oclenia towarów.

W związku z powyższą aferą aresztowano już i osadzono w więzieniu 7 urzędników celnych z urzędu warszawskiego i 4 kupców. Wysokość nadużyć na niekorzyść Skarbu Państwa narazie nie daje się jeszcze ustalić. Sięgają one jednak kilku miljonów zł ze względu na to, że oszukańcze manipulacje w urzędzie celnym trwały od przeszło roku. Agencja PID dowiaduje się, że śledztwo w sprawie tej afery powierzone zostało sędziemu śledczemud la spraw nadzwyczajnej wagi Luksenburgowi.

* * *

Jak donoszą agencji PID z Wilna, prawie równocześnie wykryta została w wileńskim urzędzie celnym druga afera celna. Aresztowanych zostało 6 urzędników celnych, którzy przeprowadzali w porozumieniu z kupcami fikcyjne akty celne. Nadużycia polegały na zmianie nazw towarów, tak np. zamiast herbaty podawany był w deklaracjach celnych papier dla zmniejszenia wysokości należnych opłat.

KRONIKA

Wschód słońca 5. m. 22

Wrzesień
23
Poniedziałek
18 Elul 5689

Zachód słońca 17 m. 36

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA PRZY DOSTAWACH WOJSKOWYCH

Po 15-dniowej rozprawie przed wojskowym sądem okręgowym w Toruniu zakończył się wielki proces o nadużycia i malwersacje, popełnione przy dostawach i robotach inwestycyjnych na poligonie wojskowym w Toruniu przez b. szefa artylerji OK. 8, pułk. Brzozę- Brzezinę, kierownika okręgowego zakładów uzbrojenia mjr. Suchodolskiego, kpt. Mostka i chorążego Świątka. Wyrokiem wojskowego sądu okręgowego pułk. Brzezina po zastosowaniu ustawy amnestyjnej i okoliczności łagodzących skazany został na łączną karę jednego roku więzienia, mjr. Suchodolski na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5 miesięcy aresztu śledczego. Ponadto obaj oskarżeni skazani zostali na wydalenie z korpusu oficerskiego. Pozostałych dwóch oskarżonych skazana na trzy dni aresztu domowego każdy. Prokurator od powyższego wyroku wniósł odwołanie.

ZABÓJCZY STRZAŁ ROWERZYSTY

W nocy z soboty na niedzielę zaszedł na drodze w Kobierzynie krwawy wypadek. Jakiś nieujęty dotąd osobnik, przejeżdżając rowerem, oddał strzał z rewolweru do Jana Karasia (lat 20), robotnika Karaś mimo rychłej pomocy lekarskiej zmarł wskutek rany postrzałowej w głowę. Sprawca morderczego zamachu umknął.

EKSMISJE MIESZKANIOWE BĘDĄ WSTRZYMANE.

W laach poprzednih Ministerstwo Sprawiedliwości, wychodząc z założeń humanitarnych, polecało sądom wstrzymać się z wyrokowaniem w sprawach eksmisyjnych w ten sposób. by po zwani nie pozostawali w porze zimowej bez dachu nad głową. Jak się dowiadujemy, również w roku bieżącym i to w najbliższym czasie Ministerstwo Sprawiedliwości ma wydać podobne zarządzenie. Zarządzenie to skier[illegible] będzie właściwie do komorników z tem, by wstrzymali się w okresie zimowym z wykonywaniem wyroków eksmisyjnych.

— ZGROMADZENIE SOCJALISTYCZNE. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali teatru „Gong" przy ul. Rajskiej tłumne zgromadzenie publiczne, zwołane przez krakowską PPS. Przemawiali posłowie dr. Lieberman, Mastek i Żuławski Mowcy omawiali ostatnie posunięcia rządu i ciężkie położenie mas robotniczych. Poseł Lieberman polemizował m. in. z ostatnim artykułem marsz. Piłsudskiego, przyczem czyniąc aluzję do wierszyka marsz. Piłsudskiego z operetki „Piękna Helena", wspomniał o Napoleonie i wyspie św. Heleny. Powzięta rezolucja zawiera ostrą krytykę obecnego systemu rządów w państwie. Podczas zgromadzenia pobito dotkliwie trzech osobników, którzy próbowali przeszkadzać pos. Liebermanowi.

Warszawa 22. 9. PAT. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Józefa Wójcika, oskarżonego o usiłowane zabójstwo oficerów ppor. Cehrowskiego i Nowaczyńskiego. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Józefa Wójcika za usiłowane zabójstwo na 2 lata więzienia z zaliczeniem 4-ech miesięcy aresztu prewencyjnego. Z drugiego punktu oskarżenia, t. j. obrazy Kstewnej sąd oskarżonego uwolnił. Jednocześnie sąd postanowił wypuścić na wolność skazanego za kaucją 3.000 zł. Do czasu złożenia kaucji Wójcik zatrzymano w areszcie. Wójcik zgłosił od wyroku apelację. (Wyrok podaliśmy wczoraj w częś. nakładu. — Rd.).

PRZEGLĄD FILMOWY

IKE BLUMENTHAL, Reprezentant Paramount Famous Lasky Corporation na Centralną i Wschodnią Europę i Niemcy.

Rynek europejski a sytuacja na polu międzynarodowego filmu dźwiękowego

Sound! Talkies! Filmy dźwiękowe!

Od szeregu miesięcy słowa powyższe dominują w nagłówkach artykułów całej prasy fachowej i spotkać je można również na poczestnych miejscach w prasie codziennej. Nie było chyba wynalazku w dziedzinie kinematografji, któryby działał podobnie, rewolucyjnie, jak przejście do obrazu dźwiękowego. To, co jeszcze jesienią ubiegłego roku wydawało się nawet najbardziej uświadomionym fachowcom rzeczą nieprawdopodobną, a mianowicie fakt, że film niemy nie będzie mógł się utrzymać, stało się faktem w przeciągu paru tygodni. W przeciągu września i października wszyscy producenci dokonali gruntownej przemiany planu produkcji na rok 1929/30, przyczem wszystkie prawie filmy zmodyfikowano bądź na mówione, t. j. „talkies", bądź też na dźwiękowe, t. j. „sounds".

Gwiazdy, które do niedawna w filmach niemych święciły triumfy, musiały ustąpić artystom scen broadwayskich. Członkowie zespołów teatralnych znaleźli nowe pole działania. Nie minęło sześć tygodni, a wszyscy mniej lub więcej znani artyści dramatyczni, rewjowi i operetkowi zaangażowani zostali przez wytwórnie filmowe. Śpiewacy o światowej sławie, dyrygenci, kompozytorzy, autorzy wielojęzyczni zaciągnięci zostali na służbę nowej sztuce. Dramaturgja filmowa przeżyła zmiany gruntowne, wczorajsza reżyserja filmowa okazała się w porównaniu z obecnemi wymaganiami dziecinną zabawką, ponieważ reżyser musiał być nietylko utalentowanym artystą, ale powinien był obok owych zdolności posiadać obrzymie wykształcenie techniczne.

Minęło znów parę tygodni, a na Broadwayu nie mógł się już ukazać ani jeden film niemy. Ruch ten rozszerzył się i na inne większe miasta Ameryki, — oraz na obszary, mówiące po angielsku i zdumiona Europa stanęła pewnego dnia przed faktem dokonanym, stwierdzającym śmierć wielkiego niemowy. I tu zaczęły się komplikacje. Międzynarodowość fil- Konieczne inwestycje pochłaniały szalone sumy. — Trzeba było skonstruować dostateczną ilość aparatów do zdjęć, oraz do reprodukcji. Obsadę ról trzeba mu zdawała się być zagrożoną, ba unicestwioną. było również przekształcać gruntownie. Czyniono wszystko, pomimo, iż w pierwszej chwili wydawało się to wielkiem ryzykiem. Któż mógł przewidzieć, czy filmy dźwiękowe nie będą krótkotrwałą, przemijającą modą? Jak należało przeprowadzać kalkulację, aby osiągnąć amortyzację, w chwili, gdy tylko nieliczne kina posiadały odpowiednie instalacje, umożliwiające reprodukcję filmów dźwiękowych? Praktyka obaliła wszelkie obawy. Nie była to kwestja mody. Niemy film umarł i „Talkies" wyrugowały „Movies".

Względnie prostą była strona handlowa tego nowego wynalazku w krajach, mówiących po angielsku, ponieważ dwie trzecie wszystkich kin na świecie można było obsłużyć materjałem angielskim. — Cóż jednak można było dostarczyć krajom romańskim? Co stało się z terytorjum francuskiem i niemieckiem; nie będziemy tu wspominać już o wielojęzycznych drobnych krajach, których ludność nie przekraczała paru miljonów? W tem leżała trudność największa. Ameryka naprzykład posiada około dwa dziesięcia tysięcy kin. W chwili obecnej tylko piętnaście procent zainstalowało aparatury dźwiękowe. Stosunek procentowy pozostałych rynków światowych jest taki, że nawet niecałe dwa do trzech procent wszystkich teatrów posiada te aparatury. Czy producenci winni byli zarzucić zupełnie produkcję filmów niemych i w ten sposób zmusić właścicieli kinoteatrów do instalowania kosztownych aparatów? Czy też powinni byli znaleźć wyjście kompromisowe z sytuacji?

Kompromis okazał się możliwością jedyną. Rozpoczęto produkowanie wszystkich filmów w dwóch wersjach, która to metoda stosowana jest ogólnie do chwili obecnej. Nad każdym filmem pracują dwaj reżyserzy, z których jeden wykonywuje wersję niemą, drugi zaś, przeważnie reżyser teatralny, dźwiękową.

Części mówione opracowuje się już dziś przeważnie w dwóch lub trzech wersjach, a mianowicie po niemiecku, hiszpańsku i francusku, poza oczywiście oryginałem angielskim. Główny punkt ciężkości polega na opracowaniu muzycznem przyczem dla każdego filmu komponuje się oryginalną partycję, aby uniknąć tak różnych we wszystkich krajach kwestyj na tle prawa autorskiego. Śpiewy, dźwięki i akompanjament muzyczny dają się eksploatować na całym świecie. Jak już powiedziałem, filmy produkuje się w różnych wersjach, pozostawiając jednak możliwość usunięcia djalogu i zastąpienia go zwykłym napisem.

Odróżniamy dziś t. zw. stuprocentowe „talkies", t. j. filmy bez napisów, wyłącznie mówione, następnie filmy synchronizowane, t. j. takie, których zasada polega na akompanjamencie muzyczno-dźwiękowym i wreszcie kombinację tych dwóch rodzaji, w których znajdują się części mówione, jak również i akompanjament muzyczno-dźwiękowy.

„Trzykrotne wesele" (Abies Irish Rose), słynna sztuka sceniczna Anny Nichols, grana przez pięć lat bez przerwy w jednym z teatrów na Brodway'u, została wyprodukowana przez Paramount jako film synchronizowany, posiadający wkładki śpiewane, mówione oraz efekty dźwiękowe, przyczem całość posiada oryginalną ilustrację muzyczną, kompozycji Zamecnic'a. Ilustracja ta, przeplatana leitmotywami poszczególnych postaci, jest wzorem w swoim rodzaju. „Trzykrotne wesele" jest ponadto wzorem filmu, który demonstrować można na całym świecie, nie przeprowadzając zmian części synchronizowanych.

Technika, która kroczy dziś w butach siedmiomilowych, doprowadzi wkrótce do tego, że w małem miasteczku na Pomorzu oglądać można będzie kolorową rewję dźwiękową, dotąd dostępną nielicznym mieszkańcom New Yorku, Paryża, Londynu lub Berlina. Najsłynniejsi artyści świata, którzy w centrach kultury muzycznej otrzymują fantastyczne honoraria za jeden występ i których tylko wybrańcy słyszeć mogą, staną się dostępnymi dla miljonów. Możliwości, jakie nastręcza film mówiony, nie są jeszcze wyczerpane. Niedługo ujrzymy zapewne filmy kolorowe. Wiadomości z Ameryki pozwalają przewidywać nadejście filmu plastycznego. Również i film telewizyjny wkrótce stać się powinien rzeczywistością, tak, iż większe wytwórnie, z Paramountem na czele, pertraktują dziś już z wielkiemi koncernami radjowemi.

Trzeba będzie jednak przezwyciężyć wiele trudności, aby nadać filmowi dźwiękowemu cechy międzynarodowe, które film niemy posiada już od samego swego zarania. Spory o patenty są nieproduktywne i hamujące dla rozwoju handlu. Interchangeability — oto hasło. Przetłumaczone na język filmowca oznaczać powinno: dowolny film na dowolnej aparaturze. Wolna konkurencja na rynku filmowym, bez ograniczeń gospodarczych, bez zagadnienia, na jakiej aparaturze. Producent, dystrybutor, właściciel kinoteatru, a także i publiczność cała powinni interesować się tylko jednem: idealnem oddaniem dźwięku, wyłączającem wszelką myśl o surogacie. Nieograniczona swoboda rozprzestrzenienia filmu dźwiękowego, praktyczna wymiana doświadczenia, zdobytego na polu technicznem i artystycznem, oto nasze cele. Gospodarka filmowa musi posiadać absolutną swobodę.

Nikt nie jest prorokiem, trudno więc przewidzieć, jak ukształtują się interesy rynku filmowego w sezonie 1929/30, faktem jednak jest, że sezon ten będzie jednym z najbardziej interesujących. Ameryka jest już o krok przed nami, ponieważ zmiany, jakie my dziś przeżywamy, zaszły tam jesienią ubiegłego roku. Ameryka rozporządza większemi środkami pieniężnemi i większem doświadczeniem. Doświadczeniem tem gotowa jest podzielić się każdej chwili, wymaga jednak wzamian lojalności i neutralności w pokojowej międzynarodowej konkurencji.

Bolszewicy przeciw... Chaplinowi

Moskiewskie pismo fachowe „Kino" przyniosło w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawą krytykę sztuki znakomitego artysty filmowego, Charlie Chaplina, rzucającą jaskrawe światło na stosunek oficjalnej sowieckiej krytyki kinematograficznej do tego wybitnego aktora filmowego. Opinja pisma sowieckiego na tem baczniejszą zasługuje uwagę, że jeszcze niedawno, jak wiadomo, bolszewicy obiecywali Chaplinowi złote góry, chcąc go skłonić do przyjazdu do Rosji sowieckiej. Wtedy to pisma sowieckie głosiły, że filmy Chaplina mogą oddawać znakomite usługi propagandzie komunistycznej i że już jego dotychczasowe prace w dziedzinie sztuki filmowej nie są obce ideologji proletarjackiej. Kiedy jednak Chaplin na propozycje sowieckie odpowiedział odmownie, sytuacja nagle się zmieniła. — Dzisiaj oficjalny organ kinematografistów sowieckich wyraża się o sztuce „wiecznego tułacza" następująco: Chaplin jest w społeczności burżuazyjnej zwykłym liberałem. W swych rolach idealizuje typ drobnego burżuja i mieszczanina, starając się wzmocnić jeszcze pozycję w walce z wielkim kapitałem. Ale walka klasowa w Ameryce i rewolucja proletarjacka leżą już poza horyzontem Chaplina.

Pismo „Kino" domaga się od miarodajnych czynników, aby przy wyświetlaniu filmów Chaplina zwracano w przyszłości należytą uwagę na napisy, które powinny w odpowiedni sposób ironizować to wszystko, co ów typowy przedstawiciel drobnej burżuazji traktuje na serjo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa postulat ten zostanie przez „miarodajne czynniki" uwzględniony.

W paru słowach

„CZTERY PIÓRA" BEZ DJALOGÓW.

Wielki film Paramountu „Cztery pióra", demonstrowany od szeregu tygodni z niesłabnącem powodzeniem w kinie Criterion w New Yorku, uznany został za najbardziej interesujący eksperyment filmowy lat ostatnich. Wszystkie przedstawienia tego filmu odbywają się codziennie przy wysprzedanych salach i publiczność stale z jednakim zapałem szturmuje kasy Criterionu. Ciekawym jest szczegół, że wiceprezydent Paramountu, Jesse L. Lasky, zdecydował się, pomimo szału filmów mówionych jaki opanował Amerykę, wypuścić film ten bez djalogów. Ten śmiały krok uzyskał pochwałę i aprobatę całej krytyki newjorskiej, która uznała jednogłośnie, iż tak wspaniałe dzieło mogło być jedynie zepsute przez djalog, ale nigdy podniesione w swej wartości, gdyż jako film niemy jest w swej doskonałości niezrównane.

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY FILM PARAMOUNTU.

W studjo dźwiękowem Paramountu na Long Island rozpoczęto produkcję pierwszego międzynarodowego filmu dźwiękowego. Film ten, oparty na oryginalnym scenarjuszu Murray'a Andersona, zawierać będzie pieśni i tańce ludowe sześciu różnych narodów. Długość tego filmu nie przekroczy normalnych dwóch aktów, t. j. około 500 metrów. Do tej bądź co bądź tylko „dwuaktówki" zaangażował jej realizator, Joseph Stanley, dwudziestu trzech aktorów różnych narodowości. Odśpiewane zostaną ludowe piosenki francuskie, niemieckie, hiszpańskie, włoskie, rosyjskie i irlandzkie.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana